

# AFISZ

## TEATRALNY.

Kraków 8 czerwca.

We czwartek wyborna komedia Wiktora Sardou p. t. *Stryj Sam*.

\* \* \*

W sobotę benefis ulubionego komika naszego p. Alberta Ekera. Wiadomość ta wystarczy zapewne aby teatr był pełny, tem bardziej, że przedstawioną będzie po raz pierwszy bardzo zabawna komedia p. t. „Ojciec debiutantki.“

\* \* \*

Hr. Jan Zamoyski przeznaczył na tegoroczny konkurs dramatyczny krakowski 200 złr.

\* \* \*

*Kołuństwo krakowskie.* Jako wyborań jego próbkę polecamy recenzję w „Czasie“ o występach pani Miller Czechowskiej. Francuz by powiedział, *c'est du dernier ridicule*. My zaś tylko powiemy, że po tem nie trzeba się dziwić, jeżeli żadna znakomitość nie chce nigdy zawitać do naszego miasta. Bo i po co?

mało pieniędzy, a dużo drukowanych nieprzyjemności.

### Wiadomości ze świata.

Gustaw Doré zrobił układ z domem angielskim Pellen i Galpin, mocą którego podjął się ilustrowania dzieł Szekspira, za wynagrodzeniem w ilości 250,000 franków.

W Ferrarze, we Włoszech, przez cały ubiegły tydzień obchodzono uroczyste czterechsetną rocznicę urodzin Ariosta. Na uroczystość tę miał przybyć również król wic Humbert, następca tronu włoskiego.

W d. 23 maja r. b. nastąpiło w Ferrarze uroczyste odkrycie pomnika Savanaroli, na placu dawnej Pace, dziś placem Savanaroli nazwanym. Pomnik ten jest dziełem rzeźbiarza Gallettego.

Prawa autorów dramatycznych francuzkich, otrzymały obecnie gruntowniejsze rekojmie w Anglii, skutkiem postanowienia parlamentu z d. 13 maja, na mocy którego ma być usunięty z konwencji literackich 1852 roku warunek na korzyść naśladowców i plagiatów. Warunek ten był powodem, że od czasu konwencji, żaden autor francuzki nie mógł bronić praw swej własności na scenie angielskiej, chociaż każda nowa sztuka francuzka, niezwłocznie po przedstawieniu jej we Francji, graną była w Anglii. Najlepsza zmiana, chociażby rozciągająca się tylko do imion własnych, wystarczała aby przekład uchodził za naśladowanie lub przywłaszczenie w dobrej wierze. Przeciwnie autorowie francuzcy sądzili, że przywłaszczenie to wykonywane było w najgorszej wierze. Teraz już podobnym nadużyciom kres ma być stanowczo położony, i każdy autor francuzki, jeśli tylko zechce dochodzić praw swoich w Anglii, może liczyć na pomoc sądów tamecznych, zarówno jak i na moralne poparcie publiczności angielskiej.

## FELIKS BENDA.

Artysta dram. i reżyser teatru krakowskiego

(Ciąg dalszy).

Kto się zastanawiał nad sztuką dramatyczną, ten rozumie co jest dla znakomitego aktora, współgranie i współdziałanie drugiego, można powiedzieć, że nie raz jest to połowa powodzenia i dla tego słusznie ktoś powiedział, że nie było dotąd doskonałej Julii, bo nie może być nigdy doskonałego Romea. Tylko lichoty i mierności, boją się grać obok znakomitych lub dobrych artystów, prawdziwy artysta czuje się w swoim żywiole dopiero z drugim artystą. Tak też i tym dwom tutejszym artystom, było, że tak powiem, dobrze i swobodnie razem na scenie, znali się, rozumieli, dopełniali wzajemnie. Była to jakby dobrana para różnych i rącznych rumaków dobrze wydoszowanych i przyzwyczajonych chodzić razem.

Wątpić można aby dało się kiedy dobrać do tej pary po śmierci Bendy.

O tej wspólności, o tej harmonii ich gry, przekonamy się jeszcze lepiej zastanawiając się nad głównymi rolami Bendy.

Role Bendy to labirynt. Aby w nim nie złądzić podzielimy je na dwie epoki: od objęcia dyrekcji przez hr. Skorupkę, aż do r. 1870 i od tego czasu do końca zawodu Bendy, a to i dla tego, że około 1871 r. znowu widzimy korzystną zmianę i postęp znamienity w kreacjach i grze naszego artysty. Powyżej rozebraliśmy już grę Bendy w niektórych rolach, o tych więc powtarzać się nie będziemy.

Benda wogóle studiował naturę dla oddania powierzonych mu typów lub charakterów, starał się je uchwycić na gorącym uczynku i dlatego to aczkolwiek grał bar-

dzo dużo, czasem za wiele, przecież rzadko się powtarzał, rzadko był podobnym do siebie. Umiał on urozmaicać swoje kreacje.

Trafny spostrzegacz szukał on dla siebie wzorów w salonach, w kawiarniach, na ulicy a nieraz zdarzało się, że publiczność odgadywała po kopii pierwowzór i wymieniała go, aczkolwiek charakterystycją Benda nieodfotografowywał go. Nie tyle bowiem zewnętrzni rysami, maską czynił się podobnym do typu, który sobie obrał, jak wzięciem sposobem zachowania się, duchem, co nierównie jest trudniejszym i drogocenniejszym od brutalnej charakterystycji przedstawiającej po prostu znane osobistości. Tego Benda sobie zwykle nie pozwalał, wyjątkowo może dwa czy trzy razy, jeżeli się nie mylimy w „Radcach pana radcy“ i „Emanypowanych p. Bałuckiego. I dobrze robił, gdyż takie żywcem przeniesienie na scenę znanych w mieście czy kraju typów jest zawsze nadużyciem, jest zresztą rzeczą zbyt łatwą i płaską aby ona godną była prawdziwego artyzmu. Teatr równie jak dziennikarstwo niepowinienby się zniżać do osobistości, aczkolwiek to drażni nerw śmiechu.

Kiedy publiczność patrząc się na typ stworzony przez Bendę, wyśmiewała jego żyjący pierwowzór, artysta wcale nie kopiował go wtedy, lecz umiał uchwycić typ ogólny, rodzinę do której wymieniona przez publiczność osoba należała, a która tylko posłużyła mu do uchwycenia lepszego tego ogólnego typu, i rysów charakterystycznych owej rodziny.

W pierwszej z dwóch epok, o których dopiero co wspomnieliśmy, przypominamy sobie wybornie odegraną rolę doktora Tholosana w tej komedii Sardou, która niewątpliwie zostanie się i nie zginie, jak tyle innych utworów tego autora „Najserdeczniejsi.“ Przedstawienie tej komedii było także jednym z najlepszych na tutejszej scenie. Benda grał w niej z siostrą swoją panią Modrzejewską, z tą znakomitą artystką, w któ-

rej talent z wdziękiem walczył o lepsze, a której wyjątkowa sceniczna piękność, czyni ją tak niezwykłym w teatrze polskim zjawiskiem. Tholosana Benda pojął i oddał szlachetnie i delikatnie. Wyborań bajkę o szurze opowiadał dowcipnie a umiejętnie; z wyrazem lekkiej a przecież poczciwej ironii, zwracał uwagę Cossada przy końcu pierwszego aktu, „iż on jeden nic mu nie zabrał,“ a jak przenikliwie umiał odgadnąć Cecylię (p. Modrzejewska) i jak doskonale grał z nią wszystkie sceny. Do wysokiego zaś stopnia rozweselał publiczność, gdy biorąc na ręce młodego Marecat upojonego cygarem mówił, „to prawdziwy anioł!“ Obok tej roli postawiłbyśmy zaraz Champrose w „Rodzinie Benoiton“; w tej rozwijał artysta wiele humoru, wiele wesołości, umiał pogodzić miłość do jednej z Benoitonek z dowcipnem wyszydzeniem ich nieznośnego wychowania, a jego rozmowa z małym Fanfanem Benoiton, pozostanie wzorem, zabawnego, lekkiego, dowcipnego sposobu traktowania rzeczy na scenie. A przy tem jak wybornie odbijała jego elegancja dobrego tonu, od krzyczącej i hałaśliwej elegancji rodziny Benoiton; już w zachowaniu tego odcienia było wiele misterności. A w tej małej jednoaktowej komedii, tak zawsze mile widzianej na tutejszej scenie „Przysługa“ w roli Moutoneta, jakimże zabawnym, pełnym prawdy był Benda. Drobnostkę tę podnosiła zawsze jego i pani Hoffmann gra i była to właśnie jedna z tych komedij, w której oboje walcząc o lepsze, stwarzali coś tak wybornego, zabawnego i harmonijnego, że tak jak nie było końca oklaskom, tak też nigdy sztuka ta nieschodziła z repertoaru sceny krakowskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nr. porządkowy 132.

# TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 8 Czerwca 1875 roku.

Trzeci i ostatni gościnny występ

p. Wandy Miller-Czechowskiej

primadonny opery madryckiej.

**Sceny z 2 aktu „Trubadura“ Verdiego**

odśpiewają:

Azucena  
Maurico

p. Miller Czechowska.  
p. Ignatowski.

Komedia w 1 akcie (według Edwarda Paillerona „Mur mitoyen“) ułożył wierszem K. Kaszewski.

## NIEŚMIAŁY

OSOBY:

Lubicz, właściciel majątku — Pan Podwyszyński.  
Zdzisław, jego syn — Pan Dłużewski.  
Turkalska, właścicielka majątku — Pani Wolska.

Klara, jej córka — Panna Urbanowicz.  
Krećosz, doradca Lubicza — Pan Ekér.  
Gmatwacz, doradca Turkalskiej — Pan Glikson.

Rzecz dzieje się na wsi pod miastem okręgowem.

## MANOLA śpiew hiszpański

odśpiewa z orkiestrą [p. Miller Czechowska.

Komedia w 1 akcie z francuskiego przez Aleksandra Dumas'a (ojca) i Eugeniusza Nus.

## ZIELONY SZAL

OSOBY:

Konrad de Francarville, kapitan  
marynarki, lat 35 — Pan Podwyszyński.  
Klara de Baufort wdowa, lat 25 — Panna Heneman.

Pacificque, brygadyer żandarmeryi — Pan Lajnerowicz.  
Kelner — Pan Janusz.

Rzecz dzieje się w hotelu w Calais.

a) Correspondence amoureuse Donizetti

b) Pożegnalny mazurek Chopin słowo Wacława  
Szymanowskiego napisane dla p. Czechowskiej

odśpiewa

p. Miller Czechowska.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie wpół do osmej.